



## PRENUMERATA:

Z odnośnieniem do domu  
lub przesyłką pocztą:  
rocznie 24 mk., półrocznie  
12 mk., kwartalnie  
mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy  
15 fenigów.

# MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

Redakcja i Administracja Pl. Małachowskiego Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—1 i 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

## OGŁOSZENIA.

„Monitor Polski“ przyjmuje ogłoszenia rządowe, instytucji społecznych i użyteczności publicznej, zaś od osób prywatnych, tylko takie, które wynikają ze stosunku do władz rządowych i powyższych instytucji.

Cena za wiersz drobnego pisma (petit) po teście 1 Mk.

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

### Nasze encyklopedje.

Sprawa kultury umysłowej społeczeństwa nie powinna leżeć odłogiem nawet w czasie zawieruchy wojennej, wśród huku dział i kłopotów aprowizacyjnych. To też wyższe zbiorowiska cywilizacyjne, o ile wnoszą wkład do dochodzących nas obecnie stamtąd odgłosów, zabiegają wciąż pilnie, aby nie osłabły żywe źródła twórczości piśmienniczej i aby pochwili naprzód, ku bezkresom wiedzy i kultury, odbywał się nieustannie i bez przerw znaczących.

U nas, wobec dość znacznego zubożenia kraju i zataczającej wciąż szerokie kręgi depresji uczuciowej, trudno jest w tej chwili mówić o podejmowaniu większych planów i zamierzeń wydawniczych w zakresie kultury ogólnej. Czas odpowiedni może już jednak nadejść niebawem. Terminem takim będzie niewątpliwie kres wojny, którego wprowadzie przewidzieć niesposób, który jednak nadejść może prędzej, niż przypuszczamy. Tem więcej też myśleć trzeba już teraz o tym, co robić mamy po wojnie nietylko w zakresie budowy państwa i urzędzeń administracyjnych, ale również — w dziedzinie rozszerzenia i pogłębienia ogólnej kultury umysłowej społeczeństwa.

Jedną z drobniejszych może, ale nie mniej godnych uwagi i omówienia już dziś kwestji, jest sprawa naszych encyklopedji.

W ostatnich czasach daje się niekiedy słyszeć zdanie, jakoby sama idea takich wydawnictw już się przestarzała. Według tego rodzaju rozumowań zakres wiedzy ludzkiej rośnie tak niezmiernie, że już nie daje ujmować się w wydawnictwa ogólne i że zamiast encyklopedji powstawać teraz winny słowniki specjalne, poświęcone poszczególnym gałęziom nauki i sztuki.

Poglądów takich niepodobna uznać za słuszne. Oczywiście, słowniki specjalne coraz bardziej stawać się będą potrzebne, nie przeszkodzi to jednak temu, że encyklopedje ogólne, stanowiące zastosoowanie do celów praktycznych zreasumowanie ostatnich czynników wiedzy we wszystkich jej gałęziach i odłamach — będą zawsze pożądane i nawet coraz bardziej niezbędne we wszelkich zwłaszcza bibliotekach domowych. Naturalnie, aby dobrze spełniać swoje zadania, muszą one być możliwie aktualne, możliwie świeże. Maksymalny okres tworzenia wartości encyklopedji ogólnej obliczany być może na jedno pokolenie. Najświeższe fakty i wydarzenia uwzględniane być mogą w wydawanych np. co lat pięć suplementów. Po latach trzydziestu bezwarunkowo już tylko pewne artykuły monograficzne, o ile pisane były przez wybitnych specjalistów, posiadają wartość i budzi zainteresowanie, jakto się dzieje np. z artykułami Bartoszewicza w dawnej większej encyklopedji Orgelbranda.

Ta względnie krótkotrwała wartość encyklopedji nie powinna chyba budzić wątpliwości wśród czytelników, co do ich pożytku, ani też obaw wśród wydawców — co do ich opłacalności. Te kwestje zresztą rozstrzygnęły, już samo życie.

U nas, jak wiadomo, „wątpliwości encyklopedyczne“ są większe, niż gdziekolwiekby indziej. Byliśmy oto wszyscy świadkami dwudziestopięcioletniego daremnego borykania się z trudnościami wydawniczymi „Wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej“. Wydawnictwo po-

chlonoło masę sił i środków pieniężnych i w końcu — utknęło na początku litery P.

Jakiż stąd jednak wniosek? Naszym zdaniem, wina nie może tu w żadnym razie obciążać samego pomysłu. Pomysł był dobry. Wręcz nieudatne było tylko jego wykonanie, i to zarówno pod względem wydawniczym, jak i redakcyjnym.

W razie doprowadzenia całości do końca, „Encyklopedja“ ta dojszyby mogła do niesłychanej liczby 100 tomów, czyli 50 tomów podwójnych. Na przeciętne, nawet więcej niż przeciętne potrzeby czytelnictwa domowego jest to stanowczo za dużo. Wystarczyłaby doskonale połowa tego, a więc 25 tomów 64-arkuszowych. Drugim zasadniczym błędem było rozciągnięcie wydawnictwa na długi, nieskończony szereg lat. Tymczasem encyklopedja, aby odpowiadać mogła swemu zadaniu, musi być ukończona w okresie najwyżej lat dziesięciu.

Tyle co do strony wydawniczej. Nie mniej uwag krytycznych nasuwa i strona redakcyjna. Wszystkie nasze nowsze encyklopedje grzeszą nadmiernem, wprost nieraz niepojętem, uwzględnianiem spraw i rzeczy obcych, przeważnie całkiem bezwartościowych dla czytelnika polskiego, a natomiast lekceważeniem tych samych spraw i informacji, o ile dotyczą rzeczy polskich. Wiemy dobrze, co w tym wypadku położyć należy na karb wręcz potwornych warunków cenzuralnych, w jakich powstawały nasze encyklopedje. Wiemy, ile rzeczy polskich wykreślano, ile natomiast narzucano rosyjskich. Nie zmienia to jednak, ani nie osłabia naszego zarzutu. Nawet bowiem w tych tomach „Wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej“, które wydane zostały po r. 1905-ym, a więc już po zniesieniu arkuszy, tak samo jak i w dwutomowym suplemencie do „Encyklopedji Orgelbranda“ wszelkie „polonica“ są stale niedociecane, natomiast rzeczy obce znajdują uwzględnienie dokładne i wyczerpujące.

Wystarczy rzucić okiem do jakiegoś Lavisse'a lub Meyera, aby przekonać się, jak inaczej traktują te sprawy komitety redakcyjne, szanując wpływy i tradycje własnego narodu. Ale też tam nikt nie próbowałby tłómaczyć się tą prostą okolicznością, że przerabiać lub streszczać z gotowych opracowań obcych jest łatwo, a zbierać i opracowywać nanowo rzeczy swoje — znacznie trudniej.

Szczególne małą wartość mają w naszych encyklopedjach wszystkie opracowania, dotyczące przejawów naszego ducha i naszej umysłowości w XIX-ym wieku. Do r. 1905-go nad tymi właśnie działami szczególnie pastwiła się cenzura, po tej zaś dacie okazało się, że, niestety, nawet po opadnięciu kajdan nie umiemy (bo niepodobna przypuszczać, abyśmy niechcieli) korzystać z otwierających się przed nami możliwości. Mnóstwo charakterystycznych przykładów na poparcie tego twierdzenia znaleźć można w ostatnich tomach „W. Enc. Illust.“. Oto np. garstka uwag, nasuwających się przy dość pobieżnym przeglądaniu tomów na litery: L. L. i M., a więc tomów, wydanych już bez cenzury rosyjskiej, w których nowe dzieje nasze znaleźć już mogły — i niekiedy znajdowały — uwzględnienie zupełnie dostateczne.

Najwięcej braków — i to nader jaskrawych — znajdujemy w dziedzinie życiorysów wybitnych działaczy z epoki powstania styczniowego. O Landowskich, Pawle i Edwardzie, jest tu wprawdzie obszerniejsza wiadomość, ale tylko, jako o lekarzach. Tymczasem ta strona ich działalności obchodzić może głównie Francję, dla której położyli tu istotnie pewne zasługi. U nas obaj bracia znani są tylko, jako wy-

bitni uczestnicy 63-go roku, a o ten właśnie ich uczestnictwie jest tylko głucha wzmianka w rodzaju „za udział w powstaniu zesłany na Syberję“.

O pułkowniku Walentym Lewandowskim niema ani słowa. Był to jednak naczelnik wojenny województwa Podlaskiego, głośny partyzant, człowiek, który życie całe poświęcił dla kraju... Jest za to aż 25 wierszy życiorysu Henryka Lewandowskiego, dość przeciętnego weterynarza, a więcej jeszcze miejsca poświęcono opisowi żywota Leopolda Lewandowskiego, kompozytora utworów tanecznych.

O Łapińskim Teofilu dowiadujemy się, oczywiście za Estrajherem, że napisał dwie książki niemieckie o tem jednak, że był on organizatorem i kierownikiem rozgłośnej wyprawy morskiej z Anglii do brzegów Kurlandji, niema tu ani słowa.

Tak samo o Łukaszkowskim Ksawerym Juljanie. Ze wzmianki życiorysowej w Encyklopedji dowiemy się nawet tytułu jego dysertacji doktorskiej, ale ani słowa nie znajdziemy o jego udziale w organizacji narodowej z r. 63-go, choć odgrywał on w niej rolę nader wybitną, jako komisarz pełnomocny w zaborze pruskim, skazany zaocznie na śmierć w głośnym procesie berlińskim.

Nawiasowo wspomnieć może warto, iż znany w literaturze naszej Łukaszewicz, autor „Historji szkół w Kijowie i W. ks. Litewskiej“, „Dziejów kościoła wyznania Helweckiego“ i wielu innych cennych prac, opisany został w „W. Enc. Illust.“ jako... Łukaszewski.

Po stwierdzeniu powyższych faktów nie możemy się już dziwić, że niema nawet wzmianki np. o Andrzeju Łopaackim, dzielnym dowódcy oddziału powstańczego w wojew. Sandomierskim, jak również ani słowa o takich wybitnych partyzantach litewskich, jak Kazimierz Łukaszuński, Dominik i Kasper Maleccy, Zygmunt Mineyko, Albert Miński.

Ale zapomnienia te, tak nieraz zdumiewające, dotyczą nietylko epoki powstania styczniowego. Nie lepiej, a przynajmniej niewiele lepiej uwzględniona została i epoka rewolucji listopadowej. Nie doszukamy się np. ani słowa, ani w głównym teście, ani w dopełnieniach, o jednym z główniejszych bohaterów 1831-go roku, Juliuszu Małachowskim, który poległ przy obronie Kazimierza nad Wisłą. Jest to jednak postać dość znana, choćby z wydanej przed pół wiekiem w Krakowie pracy Lucjana Siemieńskiego p. t.: „Dwaj Juliusze“.

Najbardziej jednak może charakterystycznym, najbardziej typowym dla systemu redakcji tego dzieła w „Wiel. Enc. Illust.“ jest zupełnie pominięcie osoby Piotra Moszyńskiego. Ten wybitny ziemianin wołyński, wprost z marszałkostwa gubernalnego porwany na Syberję za udział w Tow. patriotycznym, później zaś osiadły w Krakowie, gdzie przez długie lata reprezentował najpiękniejszą tradycję kresowego ziemiaństwa, — nie napisał wprawdzie w życiu swem ani jednego tomiku wierszy, ani jednej dysertacji lekarskiej, co by już odrazu uczyniło godnym zamieszczenia na kartach Wielkiej Encyklopedji, — pomimo to jednak zasłużył chyba doprawdy swem życiem na to, aby zająć na stałe swoje miejsce w „pamięci u potomności“.

Wyliczyliśmy powyżej cały szereg osobistości, które pracą swą, nadzwyczajnymi przygodami lub ofiarnością i zasługą zdobyły sobie szerszy rozgłos, a niekiedy i głębsze uznanie. Sądźmy, że czytelnik polski ma prawo wymagać, aby w przeznaczonych dla niego wydawnictwach uwzględniane były w należytej mi-

rze życiorysy takich i tym podobnych osobistości, a nie tylko samych literatów i „wykonawców lekarskich“, oraz niezliczonych „znakomitości“ zagranicznych. Oczywiście, byłibyśmy przeciwni przesadzie w tym kierunku, np. umieszczaniu życiorysów zwykłych szeregowców z powstania 63-go roku, jeśli odznaczyli się tem tylko, że zginęli. Dla tych ludzi powinno znaleźć się miejsce w specjalnych słownikach historycznych, odnoszących się do danej epoki, ale nie — w Wielkiej Encyklopedji. Tymczasem w ostatnich zeszytach tejże znajdziemy i takie właśnie życiorysy, np. niejakiego Paniewskiego, który utonął w morzu, a był tylko zwykłym uczestnikiem wyprawy Łapińskiego. Informacja to przytem nie oryginalna, tylko zaczerpnięta z „Pamiętki dla rodzin polskich“, kolumną, gdzie była oczywiście — na swoim miejscu.

Uwagi powyższe dadzą się w zupełności zastosować i do najświeższej Encyklopedji Orgelbranda, a raczej jej dwutomowego suplementu, wydanego w latach 1911 — 1912, gdyż samo dzieło w 16 tomach wydane było jeszcze za czasów smutnej pamięci cenzury rosyjskiej i oczywiście nie sposób stawiać mu takich wymagań. Otóż redakcja tego suplementu miała niewątpliwie na względzie potrzebę zapewnienia przynajmniej luk jaskrawych, tylko — nie dopisało wykonanie. Niema więc np. ani słówka wzmianki o takich wybitnych osobistościach powstania styczniowego, jak np. o Ignacym i Zygmuncie braciach Chmielińskich, o Kajetanie i o Teodorze Cięszkowskich lub o Ludwiku Żychlińskim. O innych, szcześliwszych, notatki krótkie, nad wyraz niedostateczne, np. o Wal. Lewandowskim i Romanie Żulińskim po 4 wiersze, o Ruprechoie 11 wierszy, a tuż obok o jakimś Rusanowie, publicyście rosyjskim, aż 17 wierszy. Szczęśliwi zaprawdę ci publicyści rosyjscy! Własne społeczeństwo dba o zapewnienie im bytu, a po najdłuższym życiu — o utrwalenie ich pamięci. Pomagają zaś mu w tej ostatniej czynności nawet i polskie encyklopedje, i to znacznie gorliwiej, niż o takiej utrwaleniu pamięci zasłużonych lub choćby tylko wybitniejszych Polaków.

Zdarzają się zresztą szcześliwe wyjątki od tej zasady uwzględniania głównie i przede wszystkim obcych znakomitości, nawet takich, które w żadnym razie nie mogą zainteresować czytelnika polskiego. W tymże 2-tomowym Suplemencie do Encykl. Orgelbranda, o Izydorzę Lewinsonie, powstańcu-szeregowcu, znajdujemy zatem wzmiankę 24-wierszową, literaci zaś z najnowszych czasów: Jan i Mieczysław Goldbergowie dostali: pierwszy 35, drugi nawet 75 wierszy. Oczywiście — dobrze, że opisano ich życiorysy, szkoda tylko, że zapomniano o innych.

Zamykamy już na tem te przydługie może nieco uwagi krytyczne. Dyktowała je nie chęć dokuczania redaktorom, czy wydawcom naszych encyklopedji, ale gorące pragnienie przyczynienia się w ten sposób do poprawy złego. W drukowanych notatkach i sprawozdaniach o książkach i wydawnictwach zadają u nas wogóle gra rolę bezkrytyczna żywołność dla „sympatycznych“ autorów lub wydawców. Zamało zaś jest niewątpliwie ścisłej, rzeczowej, bezamiętnej krytyki. Tracą na tem nie tylko sami owi literaci i nakładcy, zmuszeni niekiedy wprost do zatykania uszu przed pochlebstwami — traci bardziej jeszcze szeroki ogół, pozbawiony należytej a wiarogodnej informacji. Specjalnie o encyklopedjach naszych pisano już nieraz, ale, niestety, nie pisano jeszcze krytycznie.

E. M.

## Z powodu narad w sprawie polskiej.

Wynikiem narad w głównej kwaterze wojennej ma być, jak to jednogłośnie stwierdza prasa niemiecka, podtrzymanie aktu piętego listopada, t. j. proklamowania niepodległego państwa polskiego, a zaniechanie koncepcji austriackiej, t. j. połączenia Galicji i Królestwa z Austrią w formie państwa trójalistycznego. Oprócz regulacji granic, bezpośrednim wynikiem zapadłych postanowień ma być, jak pisze „Berliner Börsen Courier“ (№ 384 z 17/VIII) zniesienie granicy, dzielącej Królestwo na dwie okupacje, w miejsce czego ma przyjść pewnego

rodzaju instytucja nadzorcza państw centralnych w Warszawie.

„Kölnische Volkszeitung“ (642 — 16/VIII) ponownie wskazuje na łączność kwestji polskiej z litewską, uważając, iż stosowne zapewnienie luki między Polską a krajami nadbałtyckimi posiada niezmiernie wielkie znaczenie dla Niemiec tak pod względem politycznym, jak gospodarczym i wojskowym.

Niektóre pisma, jak budapeszteński „Az Est“, zdają się mieć odmienne relacje o wyniku konferencji w sprawie polskiej. Wspomniane pismo bowiem donosi, jak podaje „Local Anzeiger“ (№ 414 z 17/VIII), że obrady toczyły się co prawda wokół kwestji tronu polskiego, że jednak królom polskim ma zostać cesarz Karol, i że decyzja ta w najbliższych dniach będzie ogłoszona. Oznaczałoby to, oczywiście, zaakceptowanie koncepcji austro-polskiej.

Znamiennym w tej mierze jest również głos „Kölnische Zeitung“, która umieszcza następujące pismo, nadesłane jej z Berlina:

„Forma, jaką niektóre pisma nadają swoim informacjom o wyniku narad w kwestji polskiej w Głównej Kwaterze, okazują, że liczą się już, jako z faktem stwierdzonym z rozwiązaniem, o jakim i na tem miejscu jako o prawdopodobnym namyślano, to jest z rozwiązaniem w duchu niepodległego, o mocarstwa centralne silnie opartego Królestwa pod austriackim arcyksięciem. Należy atoli zwrócić uwagę na to, że rząd niemiecki nie zajął jeszcze w deklaracji o stwierdzonej pochodzeniu i znaczeniu urzędowym stanowiska w tym duchu, i że także z austro-węgierskiej strony nie głosi się nie tego rodzaju. Tyle należałoby jednak uważać za pewne, że pertraktacje doprowadziły do porozumienia między rządem niemieckim a Polakami. Natomiast nie jest jeszcze pewnem, czy br. Burjan poddał rewizji swoje stanowisko w duchu austro-polskiego rozwiązania, które dotąd tak stanowczo podtrzymywał. Nie potrzeba już podkreślać, jakby to było pożądanem, aby uregulowanie w nadmienionym sensie, niebawem przyszło do skutku, mianowicie uregulowanie, które liczyłoby się z interesami sprzymierzonych monarchji; spokój i ład w Polsce by zaprowadziło, wydatne współżycie sąsiedzkie by umożliwiło, a równocześnie stworzyłoby mocną podstawę do dalszego rozwoju polityki europejskiej.“

„Kölnische Zeitung“ do tych słów dodaje od siebie uwagi, które właściwie niczego nie wyjaśniają i powyższej enuncjacji nie komentują. „Przy austro-polskim rozwiązaniu byłoby państwo polskie — powiada „K. Z.“ ogni-wem monarchji habsburskiej. W obecnie przewidzianem rozwiązaniu, Polska pozostaje samodzielnym państwem, ale w ścisłym związku z państwami centralnymi. Punkt ciężkości leży w tem, że Polacy przy tem ukształtowaniu czynniej współdziałają, niż dotychczas. Będą nam musieli dać gwarancję, że będzie należało do samodzielnego państwa polskiego, aby od pierwszego zaraz dnia jego istnienia nie zwrócić go do szeregu naszych nieprzyjaciół.“

Tymczasem w dalszym ciągu toczy się dyskusja na temat, kto jest desygnowanym na króla a pewne uprawnienie do dyskusji w tym właśnie kierunku daje uwagę „Germania“, która z pewnym naciskiem pisze, iż „na razie“ na króla upatrzony jest arcyksiążę Karol Stefan. „Vossische Zeitung“ (№ 418—17) przypomina więc przy tej sposobności, że jeszcze innych kandydatów wymieniano w ostatnich dniach, szcześliwie zaś ks. Borysa bułgarskiego i Konrada bawarskiego, „Leipziger Neueste Nachrichten“ zaś w numerze 228 z 18, w telegramie swego korespondenta monachijskiego dementują, jakoby w grę wchodził książę bawarski.

O ile chodzi o wybór arcyksięcia austriackiego to prasa niemiecka, uważa to za koncepcję dla Austrii za poniechanie koncepcji austro-polskiej. „Rząd niemiecki okazał“ — pisze „Kreuzzeitung“ (№ 116—16 VIII) — jeżeli prawdą jest, że arcyksiążę Karol Stefan ma zostać królem polskim, iż ze swej strony bardzo idzie na rękę (austriackim desyderatom), nie oponując obsadzeniu tronu arcyksięciem austriackim. Poczekajmy, czy ziści się oczekiwanie, że nowe samodzielne królestwo przyłączy się teraz pewnie i mocno do państw centralnych, wyrzekając się wszelkich planów wszechpolskich, i że wszystko będzie zrobione, aby zabezpieczyć wszelkie gospodarcze interesy Niemiec w Pol-

sce“. Cytując warunki polskie, podnosi „Kreuzzeitung“, jako rzecz ważną, kwestję, czy też postanowiono żądane swego czasu zabezpieczenie granic.

O arcyksięciu austriackim, jako królu polskim, już nawet Bismarck myślał, jak przypomina „Tägliche Rundschau“ (№ 419 z 12.VIII). Hohenlohe cytuje w swoich pamiętnikach rozmowę, którą przy pewnej sposobności miał z Bismarckiem na temat przyszłości Polski „Ze strony ks. Bismarka padła przy tej sposobności uwaga, że, gdyby się kiedyś udało pobiec zupełnie Rosję, wówczas możnaby rozważyć myśl stworzenia z Kongresówki samodzielnego państwa z arcyksięciem austriackim na czele. Przewidywane obecnie rozwiązanie kwestji polskiej było więc przez Bismarka, przynajmniej w rozmowie, którą zanotował ks. Hohenlohe, przewidziane. Co prawda, Bismarck, przy innej sposobności, zupełnie inaczej wyraził się o przyszłości Polski.“

„Post“ (418—17.VIII) ponownie daje wyraz swojemu niezadowoleniu z takiego obrotu rzeczy. „Nie można wprawdzie przypuszczać, aby rząd niemiecki wdawał się w dopuszczenie austriackiej kandydatury na tron polski, nie postarawszy się pewnego ekwiwalentu w postaci specjalnych niemiecko-polskich umów, a więc nie zobowiązując przyszłej polityki polskiej do pewnego brania względu na interesy niemieckie. Czyby jednak konwencje, któreby tu ewentualnie można zawrzeć, wystarczyły na to, aby pewnym, niezbyt zresztą przyjaznym Niemcom, prądem na gruncie polskim odebrać możliwość skutecznej działalności, — jest to problem, wobec którego my ze stanowiska niemieckiego już nie stoimy tak optymistycznie. Popostrzeżenie nie widzimy znowu tak gwałtownych powodów, dla którychby przygotowywanie takich zarządzeń też właśnie było konieczne. W żadnym razie przecież stosunki w Polsce nie wskazują na to, aby natychmiastowa praca nad nowem, skomplikowanym dziełem ustroju państwowego mogła mieć widoki, dziełem, które ma dla Niemców i Polaków stworzyć nowe linje polityczne. Przypuszczać należy, że niedługo potrawa a opinia publiczna polska objaśni nas co do swego zdania o najnowszych układach...“

## Przyszłość przemysłu krajów nadbałtyckich.

W stosunkowo mało rozwiniętych pod względem przemysłowym krajach nadbałtyckich w czasie przedwojennym istniało 1,300 przedsiębiorstw fabrycznych, w których pracowało ogółem około 160,000 robotników.

Wybuch wojny i przeniesienie się jej na znaczną część terytorjów bałtyckich, a skutkiem tego coraz dotkliwszy brak surowców i materiałów opałowych oraz inne gospodarcze wstrząśnienia, spowodowały, że przedsiębiorstwa te musiały znacznie zredukować swą produkcję, lub zupełnie ją zawiesić. Zwłaszcza wielki przemysł ryzyki od czasu rosyjskiej ewakuacji, w roku 1915, uważać należy za zupełnie zniszczony. Jakie widoki rozwoju ma przemysł krajów nadbałtyckich, w przyszłości? Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że w krajach nadbałtyckich tak samo, jak i wszędzie ogólne czynniki gospodarcze nie są wyjaśnione i pozostaną takimi aż do chwili zawarcia powszechnego pokoju. Prócz tego odgrywają tu ważną rolę różne kwestje, jak nieustanowiony sposób regulacji kursu rublowego, niewiadome rozmiary dopływu kapitałów niemieckich, przyszła granica celna, rozbudowa dróg komunikacyjnych i wiele innych okoliczności, które dopiero będą mogły wywrzeć decydujący wpływ na ukształtowanie i rozwój przemysłu w tych krajach. Nader ważną też rzeczą będzie okoliczność, iż Rosja stanie się wobec krajów bałtyckich rynkiem „zagranicznym“.

O widokach dla całości przemysłu byłoby więc mówić przedwcześnie, gdyż jak to już zaznaczyliśmy wyżej, uzależniony jest od wielu przyczyn, ale te gałęzie przemysłu, dla których znajduje się surowiec rodzimy, mają duże widoki rozwoju.

Na ogół kraje bałtyckie nie obfitują w bogactwa naturalne, jednakże znajdują się tam niektóre ważne surowce w niewyczerpanej ilości. Produkcja portland-cementu, wyrobów



polityki prowokacyjnej, wolał politykę zaufania do zorganizowanego proletariatu. Wyrok mierzy właśnie w klasę robotniczą, obarczając podejrzaniem jej działania i zamierzenia. Zorganizowani robotnicy protestują przeto przeciw wyrokowi, który rozdziera jedność narodową i dzieli kraj w ciężkiej chwili. Robotnicy zrzucają z siebie odpowiedzialność za ten postęp.

## TELEGRAMY.

### Ukraiński prezydent ministrów w Berlinie.

**Berlin, 17 sierpnia.** (W. A. T.). Dzisiaj w południe przybył tutaj ukraiński prezydent ministrów Lizohub. Wizyta jego spowodowana została koniecznością omówienia z miarodajnymi osobistościami niemieckimi szeregu spraw politycznych. W poniedziałek pan Lizohub złoży wizytę w urzędzie Rzeszy dla spraw zagranicznych sekretarza stanu v. Hintze'emu.

**Berlin, 19 sierpnia** (W. A. T.). Bawiący tutaj ukraiński prezes ministrów Lyzohub przyjął przedstawicieli „Lokalanzeiger'a” i „Tageblatt'u”. Na pytanie o przyszłe przyjazdy oświadczył, że chodzi o wyjaśnienie kilku kwestji, pozostających w związku z ratyfikacją pokoju z Ukrainą. W sprawie stanu rokowań rosyjsko-ukraińskich zaznaczył, że najważniejsza kwestja zakreslenia granic jeszcze nie została rozstrzygnięta, że jednak oczekiwać należy pomysłnego zakończenia rokowań. Co się tyczy przyszłego stosunku Ukrainy do Wielkiej Rosji, zaznaczył, że możliwy on jest tylko na gruncie umowy z r. 1654, która wprawdzie stwarzała unję pomiędzy Rosją a Ukrainą, i tej ostatniej jednak przyznawała zupełną samodzielność jurysdykcyjną, przedstawicielstwo dyplomatyczne i wybór hetmana, jako udzielnego władcy i tylko w razie wojny zobowiązywała obie strony do wspólnego działania. W sprawie położenia wewnętrznego na Ukrainie prezes ministrów zapewnił, że utrwała się ono coraz bardziej. Po wycofaniu w najbliższych miesiącach z obiegu rubli rosyjskich położenie utrwal się jeszcze. Urodzaj na Ukrainie uważać można za średni. Na wywóz przeznaczono milion pudów pszenicy. Kwestja transportowa przedstawia poważne trudności.

### v. Hintze powrócił do Berlina.

**Berlin, 19 sierpnia** (W. A. T.). Sekretarz stanu v. Hintze powrócił wczoraj o godz. 9 wieczorem z wielkiej kwatery głównej do Berlina.

### Dr. Helfferich nie wróci na swoje stanowisko.

**Berlin, 18 sierpnia.** (W. A. T.). „Lokal Anzeiger” donosi: Dr. Helfferich, który wczoraj przybył do Berlina, nie stanie już na czele poselstwa niemieckiego w Rosji, a w każdym razie nie stanie dopóty, dopóki znajduje się ono w Pskowie. Dowiadujemy się, że do czasu ostatecznego zainstalowania się poselstwa niemieckiego w Pskowie, upełnomocniony do prowadzenia agend poselstwa radca legacyjny, dr. Riezler zamieszka na razie w Rewlu.

### Stanowisko Wilsona wobec bolszewików.

**Bern, 19 sierpnia.** (W. A. T.). „Echo de Paris” donosi z Waszyngtonu: Stany Zjednoczone, kierując się sprawozdaniami amerykańskich konsulów jeneralnych, postanowiły zająć nowe i to ostrzejsze stanowisko względem bolszewików. Wilson użyje wszelkich środków w celu niedopuszczenia, aby Rosja wystąpiła przeciwko koalicji. W kłopotliwym natomiast położeniu znalazł się prezydent w sprawie uznania Czecho-Słowaków, w ostatnim bowiem styczniowym orędziu oświadczył się przeciwko wszelkiemu mieszanu się w stosunki wewnętrzne państw nieprzyjacielskich. Wobec tego Wilson nie może uznać Czechów jako naród prowadzący wojnę, znajdzie jednak niewątpliwie drogę, aby im umożliwić militarne współdziałanie z koalicją.

### Kars, Batum i Ardagan za przyłączeniem do Turcji.

**Konstantynopol, 19 sierpnia.** (W. A. T.). Delegacje Karsu, Batumu i Ardaganu, które

niedawno przybyły do Konstantynopola, przyjęte zostały wczoraj przez wielkiego wezyra, w celu zakomunikowania mu wyników plebiscytu, który 85.124 głosów na 87.948 głosujących oświadczył się za przyłączeniem trzech tych okręgów do Turcji. Delegacja przyjęta została następnie przez sułtana, który wyraził wielką radość, że okręgi powyższe wyraziły pragnienie powrotu do kraju macierzystego, podniósł doniosłe znaczenie faktu tego i polecił delegatom, aby ludności zakomunikowali pozdrowienie sułtańskie. Równocześnie sułtan wydał wielkiemu wezyrowi rozkaz, aby jaknajrychlej przedsięwziął środki w celu przywrócenia spokoju w trzech okręgach powyższych.

### Wojsko amerykańskie idzie na pomoc Czecho-Słowakom.

**Londyn, 17.8.** (W. A. T.). Według doniesień z Waszyngtonu Baker oświadczył, że 17 amerykański pułk piechoty udał się do Władystoku w celu współdziałania z oddziałami czeskimi i japońskimi.

### Echa deklaracji angielskiej w sprawie Czecho-Słowaków.

**Wiedeń, 17 sierpnia.** (W. A. T.). Komunikat wiedeńskiego c. i k. Biura Korrespondencyjnego: W związku z deklaracją rządu angielskiego, uznającą Czecho-Słowaków za sprzymierzony naród i uważającą równocześnie trzy armie czesko-słowackie za armję sprzymierzoną, znajdującą się w prawidłowym stanie wojny z Austro-Węgrami i z Niemcami, jako też przyznającą czesko-słowackiej Radzie narodowej, jako tymczasowemu pełnomocnikowi przysługujące rządu czesko-słowackiego, prawo naczelnego kierownictwa nad wyżej wspomnianą sprzymierzoną armją czesko-słowacką, komunikują ze strony rządowej, co następuje: Formę i treść tego najnowszego angielskiego oświadczenia rządowego odeprzeć należy w sposób jaknajbardziej stanowczy. Czesko-słowacka Rada narodowa jestto komitet, złożony z osób prywatnych, który nie otrzymał żadnego mandatu ani od narodu czeskiego, ani, tembardziej, od narodu czesko-słowackiego, egzystującego jedynie w bujnej wyobraźni koalicji. Również nonsensem jest upatrywanie w tym Komitecie pełnomocnika przyszłego, a więc obecnie nie istniejącego rządu. Co się tyczy t. zw. armji czesko-słowackiej, to może ona, wprawdzie, stanowić część składową armji koalicji, ale napewno nie może ona uchodzić za sprzymierzeńca koalicji w znaczeniu, przewidywanem przez prawo międzynarodowe.

Dobrze nam wiadomo, że tylko drobna część t. zw. armji Czesko-słowackiej składa się z poddanych austriackich lub węgierskich, a razem Słowian z pochodzenia. Pomimo całego uznania ze strony koalicji żołnierze ci, łamiący przysięgi i nie dochowujący wierności, będą zawsze uważani przez nas za zdradców stanu i stosownie do tego będą przez nas traktowani. Nie może być tolerowaniem, aby pod wpływem tego rodzaju enuncjacji, jak omawiana angielska deklaracja rządowa, uwłaczające podejrzenia miały padać na cały naród, którego synowie zawsze wiernie dopełniali swych obowiązków, jako obywatela austriaccy lub węgierscy, i w szeregach armji austriacko-węgierskiej walczyli po bohatersku przeciwko koalicji. Rząd austriacko-węgierski zastrzega sobie dalsze kroki w omawianej sprawie.

### Inicjatywa pokojowa Szwecji byłaby bezcelowa.

**Stockholm, 17 sierpnia.** (W. A. T.). Otrzymałszy wezwanie z pewnych kół, ciesząc się rozległymi wpływami, do podjęcia inicjatywy w celu pośredniczenia pokojowego, szwedzki prezydent ministrów Eden dał odpowiedź, że pomimo gorącego pragnienia jego rządu przyczynienia się do jaknajrychlejszego zakończenia wojny, wszelka inicjatywa ze strony Szwecji byłaby bezcelowa, dopóki po stronie państw wojujących niema gotowości do przyjęcia tego rodzaju pośrednictwa pokojowego. Jednakże rząd sledzi z jaknajwiększą uwagą rozwój wypadków i nie omieszka zaproponować swych usług przy pierwszej nadarzącej się okazji.

## Ostatnie wiadomości.

### KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urządowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 19 sierpnia 1918 r.

#### ZACHODNI TEREN WALK.

#### Grupa wojsk księcia Ruprechta bawarskiego.

Na południo-zachód od Bailleul po najgwałtowniejszym ogniu artyleryjskim nastąpiły ataki pomiędzy Meteren a Merris. Zostały one odparte w naszych liniach czołowych. Po obu stronach Lys żywa działalność wywiadowa nieprzyjaciela. W lokalnych walkach na północ od rzeki Anere posunęliśmy naprzód nasze linje oraz wzięliśmy jeńców.

#### Grupa wojsk generała pułkownika v. Boehna.

Między Ancre a Oise o świcie gwałtowna walka ogniowa. Wróg kilkakrotnie przedsięwziął silne ataki częściowe.

Na południe od Sommy rozehwał się atak Australijczyków na Herville. Na północ-zachód od Roye atak własny uwięziony został powodzeniem. Ataki francuskie po obu stronach drogi Amiens—Roye zostały wszędzie odparte miejscami w kontrataku. Rozstrzelaliśmy kilka wozów opancerzonych, kilka innych zniszczyła piechota nasza przy pomocy granatów ręcznych. Również załamało się kilkakrotnie powtarzane natarcie nieprzyjaciela tuż na południe od rzeki Avre.

Przeciwnik wtargnął do zachodniej części Beuvreignes; cofnęliśmy wojska tam walące aż do wschodniego krańca tej miejscowości. Na północno-zachód od Lassigny odparliśmy nieprzyjacielskie ataki częściowe oraz kilkakrotnie ponawiane natarcia. Dalsze próby natarcia powstrzymane zostały przez nasz ogień.

Pomiędzy Oise a Aisne zaraz po południu rozpoczął się silny bój artyleryjski. Pod wieczór po wzmożeniu ognia, wróg atakował między Carlepont a okolicą na południo-wschód od Nouvron. Czołowe oddziały naszych wojsk wytrzymały w kilkogodzinnej zaciętej walce atak nieprzyjacielski, który się wszędzie załamał przed naszymi stanowiskami bojowymi.

#### Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Drobne walki piechoty przy wzmagającym się ogniu działowym nad rzeką Vesle po obu stronach Braisne.

Pierwszy generał-kwaternistrz Ludendorff.

## REPERTUAR TEATRÓW WARSZAWSKICH.

**Teatr Rozmaitości.** Dziś i jutro „Aniol opiekuńczy”.  
**Teatr Mały.** Dziś „Niu”.  
**Teatr Letni.** Dziś i jutro „Ciotka Karola”.  
**Teatr Nowości.** Dziś i jutro „Gaiganduch”.

Opuścił tłocznię Drukarni Państwowej

II-gi i III-ci tom

### „Projekt Konstytucji Państwa Polskiego i ordynacji wyborczej sejmowej”.

Projekt był opracowany przez Komisję sejmowo-konstytucyjną T. R. S., a wydany został przez rząd polski. 100

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

22 kwietnia r. b. w drodze z Kijowa zgubiono lub wykradziono portfel z około 700 rb. i dokumentami:

1. Dyplom Nr. 31 z 18/VI 1909 r. Towarz. Wyższych Kursów handl. w Warszawie.
  2. Świadcetwa: a) Wszechnicy Jagiellońskiej, podpisane przez dr. Pawlickiego i Rektora K. Morawskiego, b) Genewskiego Uniwersytetu „Faculté des sciences sociales”, c) Paryskiego Oddziału Brukselskiego „Institut International de Sociologie i d) sekcji ekonomicz.-społecz. „Ecole libre des sciences politiques” w Paryżu.
  3. Legitymacja Członkowska Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich w Warszawie.
  4. Paszport rosyjski, wyd. przez wójta gminy Górka-Pabjanicka, pow. Łaskiego, gub. Piotrkowskiej, oraz inne świadcetwa i dokumenty.
- Wszystkie dokumenty wydane na imię Jana Stefana Stołńskiego—Lublin, Namiestnikowska 22.
- O uwięzieniu zagubionych dokumentów poczytano odnośne starania. 110